

**Trylogia „Wędrowka Cieni”**

**TOM 1**

**MYŚLO-  
KSZTAŁTY**

**EZO ONEIR**

Ciąg dalszy wydarzeń z trylogii „Chiron w Rybach”

„Człowiek chce wierzyć, że znalazł wreszcie swoje miejsce.  
Miejsce, do którego może należeć.  
Na różny sposób wszyscy jesteśmy zagubionymi duszami,  
szukamy czegoś, czego brakuje nam w naszym życiu.  
Poczucie własnej tożsamości i szacunku do siebie są bardzo  
kruche. Kiedy człowiek nie wie, kim jest, łatwo mu stać się  
tym, co nas otacza. Kiedy czuje się zagubiony i samotny,  
dałby wszystko, aby to zmienić.  
Czasem oddałby nawet własną duszę.”

*Alex Kava, Łowca dusz*

## SŁOWO WSTĘPNE OD WYDAWCY

*Uwaga! Treść słowa wstępnego ujawnia niektóre wątki fabularne poprzednich powieści autorki.*

W latach 2017-2019 ukazały się trzy tomy trylogii „Chiron w Rybach”: „Burze na Słońcu”, „Imperium Lilith” oraz „Transformacja Cienia”. Pierwsza część ze względu na zaskakującą treść sprzedawała się w kilku tysiącach egzemplarzy. Szybko została okrzyknięta „szamańską opowieścią we współczesnych realiach” i stała się znana przede wszystkim w środowiskach ezoterycznych oraz w społeczności wyznającej wartości New Age. Autorka wykorzystała w niej wątki autobiograficzne dotyczące pracy w korporacji i własnego trudnego wejścia w duchowość. Może właśnie to połączenie, jakim jest pęd ówczesnego świata i cisza pracowni ceramicznej, gdzie główna bohaterka doświadczała siebie na nowo, tak bardzo spodobało się czytelnikom? Autorka kilkanaście lat pracowała w korporacjach, co przyplącała częstymi nawrotami depresji. Zajmowała stanowiska kierownicze w branży bankowości, finansów i ubezpieczeń. Zawsze chciała być artystką, a przynajmniej pracować w kreatywnej branży, ale na skutek nacisków społecznych z przesłaniem „sztuką na chleb nie zarobisz” na kilkanaście lat zarzuciła swą artystyczną twórczość na rzecz rozwoju zawodowego w innych dziedzinach i szybko wciągnął ją wir korporacyjnej kariery. Została dyrektorem oddziału bankowego oraz mene-

dżerem sprzedaży w jednej z firm ubezpieczeniowych. Przez wiele lat nieświadomie powielala schemat generacji X. Schemat pokolenia zagubionego w chaosie współczesności. Wychowanego w czasach PRL, w deficycie wszelkich dóbr materialnych i z zaszczepionym strachem o lepsze jutro.

O czym dowiedzieliśmy się z „Burz na Słońcu”? Główna bohaterka Ewa jest menedżerem sprzedaży Nordica SA. Jej obowiązki polegają na dopilnowaniu, aby wszyscy współpracujący z firmą agenci aktywnie sprzedawali ofertę Nordiki. Niestety oddział w którym pracuje Ewa nie realizuje planu sprzedażowego, co jej dyrektor przypłaca zwolnieniem dyscyplinarnym, a likwidacja kolejnych stanowisk pracy w placówce jest tylko kwestią czasu. Ewa, chcąc ratować swoją posadę, spotyka się z Igorem Horstem, agentem z jej sieci sprzedaży i zakochuje się w nim od pierwszego wejścia. W tym samym dniu poznaje jego dobrego przyjaciela Wincenta, który nie robi na niej jednak korzystnego wrażenia. Niedługo potem, za namową Weroniki, koleżanki z pracy, dołącza do grupy reiki, której przewodzi Wincent. W ten sposób chce być bliżej tajemniczego Igora, który jednak nie do końca uczestniczy w grupowych rytuałach. Za sprawą członkiń zgromadzenia Ewa przekonuje się do mistrza i odkrywa nowe, nieznane dotąd pokłady swej świadomości. Dziewczyna jest przekonana, że bycie w grupie i przyjęcie inicjacji z rąk nauczyciela jest jej receptą na szczęście i spełnienie. Podświadomie tęskni do spokoju, ładu, bezpieczeństwa i porządku w swoim życiu. Uważa, że dzięki grupie duchowej jest w stanie zdobyć się na odwagę i poukładać swoje sprawy według własnych pragnień.

Inicjacja reiki okazuje się dla niej fatalna w skutkach. Ewa robi się coraz słabsza, mdleje, a jej ciało fizyczne zaczyna się wyniszczać. Igor odrzuca Ewę i decyduje się na powrót do żony Mirki, która z powodu nękających ją wizji i urojeń przebywa w szpitalu psychiatrycznym. Grupa, która powinna służyć Ewie wsparciem, reaguje zupełnie odwrotnie. Krążą plotki, że to ona poprzez swoją inicjację sprowadziła na nich złe demony. Dziewczyna nie mogąc znaleźć zrozumienia w grupie, w tajemnicy udaje się do Znachora. Ten uświadamia jej, że wpadła w sidła przywódcy zmagającego się z manią prześladowczą. Wincent szybko wyczuwa męską energię Znachora w polu Ewy i dostrzega nieposłuszeństwo dziewczyny. Zaczyna się polowanie na czarownice. Ewa zostaje wyrzucona z grupy pod zarzutem uprawiania czarnej magii i odprawiania rytuałów mających szkodzić jej członkom. W tym samym czasie otrzymuje wypowiedzenie z pracy, a jej miłość życia, Igor, znika bez śladu.

Wyklęta, odrzucona i ze złamanym sercem długo nie może się podnieść po ciosach, jakie otrzymała od bliskich osób. Jej dobra wola nie została doceniona w pracy zawodowej, a zachowanie oceniono jako szkodzące wizerunkowi firmy. Również chęć przyjaźni i pomocy, które zaoferowała członkom grupy ezoterycznej, odczytano jako czyniące szkodę. Po pewnym czasie Ewa jednak podnosi się po tych wydarzeniach, jest silniejsza niż kiedykolwiek i uświadamia sobie, że bolesne doświadczenia były po to, aby wykrzesać w niej odwagę do budowy swojego szczęścia na własnych warunkach. Po roku Ewa rozpoczęła nowe życie.

W ujęciu metaforycznym „Burze na Słońcu” to powieść o przekraczaniu granic zaufania, przyjaźni i wiary. Czytelnik znajdzie w niej wiele drogowskazów, wątków dotyczących rozwoju duchowości, wędrówki dusz, NLP, reiki, bioenergoterapii, myśli jako głównej intencji, a także urojeń i iluzji. Poruszono je, aby pokazać wachlarz możliwości z jakimi styka się współczesny człowiek chcący zgłębić własną duchowość. W dobie dzisiejszego dostępu do informacji większość z nas prędzej czy później będzie chciała spróbować czegoś więcej niż jogi. Natomiast sama kwestia słuszności, zasadności czy sensu tych działań pozostaje otwarta. „Burze na Słońcu” to jednak zaledwie wstęp do zgłębienia tematu. W powieści opisano punkt widzenia naiwnej osoby, która o świecie duchowym wie tyle co nic. I tak naprawdę wychodzi z tego doświadczenia w przekonaniu, że wie jeszcze mniej. Zyskuje natomiast świadomość własnej sprawczości, wartości, jasności celów i tego, czym jest dla niej szczęście. Ewa zwycięża jako człowiek. Znajduje miłość i postanawia całkowicie zamknąć rozdział ezoteryczny w swoim życiu. Ezo jednak nie kończy w stylu „i żyli długo i szczęśliwie”.

„Imperium Lilith” to druga część trylogii, która podobnie jak pierwsza, również zawiera wątki autobiograficzne. Ewa znów staje na rozstaju dróg, gotowa zamknąć za sobą przeszłość. Akcja rozgrywa się w posiadłości nad jeziorem. Przestrzenie i czas nachodzą na siebie. Okazuje się, że jest to miejsce, które zdeterminowało los wielu osób przed Ewą. To tutaj, gdzie łączą się światy duchowy i materialny, odbywają się rozmowy na temat losu i przeznaczenia czło-

wieka. Niezależnie od tego, jaki pogląd wyrażasz, prawda zawsze będzie po twojej stronie. Fizyka kwantowa, bazując na postulatach, a więc prawdach, które wzięła za punkt wyjścia, przyjęła dualizm polegający na tym, że obiekt w pewnych warunkach zachowuje się jak cząstka, w innych zaś jak fala. Owe postulaty godzą dwa różne przejawy rzeczywistości. Zawsze prawdą jest to, do czego jest się bardziej przekonany. Doktryna karmy, kara za grzechy czy w końcu obowiązek bycia szczęśliwym z samej definicji to jedynie postulaty, które podobnie jak w fizyce kwantowej – wskazują rodzaj obranej drogi. Życie staje się ciągiem doświadczeń na udowodnienie przyjętej przez siebie prawdy. Bez względu na to, jaką teorię wybierzesz dla siebie, będzie ona skuteczna i zmaterializuje się w twoim życiu. Jeżeli przyjmiesz, że losu nie da się zmienić, to tak właśnie będzie. Jeżeli jednak uważasz, że losem należy świadomie zarządzać – bierzesz odpowiedzialność za wszystko w swoim życiu. Możesz być statkiem niesionym przez falę lub z falami walczyć. Prawda zawsze będzie po twojej stronie, gdyż właśnie taką prawdę wybrałeś. Sprzeciw innych jest oczywisty, ponieważ oni mają swoje prawdy i paradoksalnie również mają rację. Podstawową właściwością świata w którym żyjemy, jest jego wielowymiarowość. Można cierpieć w poczuciu niesprawiedliwości i domagać się zadośćuczynienia. Co jednak w przypadku, gdy druga strona, przyjmując swoją prawdę, czuje się bardziej zraniona od pierwszej? Powyższe założenia to teoria przestrzeni wariantów Vadima Zelanda. Autor twierdzi, że wielowariantowość rzeczywistości stanowi punkt wyjścia, jak zero w układzie współrzędnych. Pod warunkiem, że za

punkt zero przyjmie się, iż rzeczywistość która została zapisana w postaci ruchu materii w czasie i przestrzeni, manifestuje się w nieskończonej ilości form. Dla natury nieskończoność nie stanowi problemu. Jeżeli wykres funkcji rozbijemy na nieskończenie małe punkty, to jedno z nich można potraktować jak przyczynę, a inne jak skutki. Powstała w ten sposób przestrzeń wariantów jest w pełni materialną strukturą zawierającą wszystkie możliwe zdarzenia. Jeśli zatem przestrzeń jest nieskończona, to teoretycznie nie istnieją żadne ograniczenia dotyczące scenariuszy naszego życia. W praktyce jednak okazuje się, że prawo to nie uwzględnia wolnej woli drugiego człowieka. I właśnie dlatego nie może mieć zastosowania. Istnieje jeszcze jedno niebezpieczeństwo które może sprawić, że przeżyjemy życie w ogóle go nie zauważając. Przeoczmy je, ponieważ w pewnym momencie w naszym umyśle zasiejemy ziarno, które od tej pory będzie jedynym uosobieniem szczęścia. Jak pierwsza miłość, do której porównujemy wszystkie pozostałe relacje.

Dwie główne bohaterki, Mirka i Ewa, za punkt zero na osi współrzędnych swojego losu przyjęły, że szczęście da im jedynie zdobycie miłości tego samego mężczyzny. Tajemnica Igora i przyczyny jego postępowania zostaną dopiero wyjaśnione w trzeciej części trylogii pt. „Transformacja Cienia”. Ponieważ jego wolą było odrzucenie obu kobiet, przestrzeń wariantów do materializacji ich pragnienia potrzebowała pomocy ze strony demonicznej siły. W zamian za spełnione życie z Igorem, demon oczekuje od bohaterek sowitej zapłaty.



W dzisiejszym świecie wszystko, czego nie da się wyjaśnić naukowo, jest spychane jako niezgodne z przyjętą normą. W pierwszej części trylogii „Burze na Słońcu” Weronika zadała Ewie kluczowe pytanie:

„A co, jeżeli wszystkie osoby, które są leczone psychiatrycznie, są zdrowe? Co, jeżeli faktycznie słyszą głosy niewidzialnych istot? Nie jesteśmy tu sami. Ludzie żyją w otoczeniu iluzji, odgradzeni od prawdziwego świata, który pozostaje dla nich niewidzialny. A Mirka nie tylko wie o istnieniu tamtego świata, ale się w nim porusza. A kiedy już raz przekroczysz te drzwi, nie zapomnisz o tym, co za nimi widziałas.”

Co wspólnego mają schizofrenia, rozdwojenie jaźni i teoria przestrzeni wariantów Zelanda? Wszyscy żyjemy w wielu światach równoległych jednocześnie, realizując różne scenariusze naszego życia.

„Transformacja Cienia” to ostatnia część trylogii, która zaprasza nas do świata równoległego. Na czym polega transformacja Ewy? Odbywa podróż po wybaczenie i by wybaczyć innym. Zakończenie pozostawia wiele pytań. Narratorem powieści jest Bohdan, właściciel kempingu w tajemniczym Annowie. Przy okazji poznajemy jego historię, która okazuje się na tyle otwarta, że autorka postanowiła wykorzystać swoich bohaterów raz jeszcze do stworzenia dalszego ciągu scenariusza.

## SŁOWO WSTĘPNE OD AUTORKI

Reguły rządzące naszym światem są uproszczone. Wymagają dostosowania i odejścia od naszej indywidualności. Każdy pragnie zrozumienia dla własnego świata i swojej prawdy. Chcemy mieć możliwość życia w sposób, który nam odpowiada. Chcemy sobie wydeptać dla siebie swój szlak, stworzony z naszej prawdy i skrojony pod własną miarę. Im większy rozdźwięk pomiędzy tym co nasze, a światem, tym działania z naszej strony są coraz bardziej energetycznie wyczerpujące. Prawda innego człowieka opiera się na przemocy wobec naszej prawdy. I tutaj zaczyna się cała historia.

Trzeba uważać na wszelkie negatywne myśli. Sądzymy, że skoro to jedynie myśli, nasza niewypowiedziana prawda, to nic się z tym dalej nie dzieje. Nikt tego nie usłyszał, więc nasza myśl nie zaistniała nigdzie poza naszym umysłem. Nic bardziej mylnego. Nasze myśli są zaczątkiem wszelkiego działania. To one stoją u podstaw naszego „dlaczego” i motywują do walki, gdy postawimy na taki scenariusz, lub powstrzymują nas przed walką, gdy wybierzemy, że naszą siłą napędową będzie empatia i łagodność. Wydaje się, że pojedyncza jednostka może niewiele. Ale zaczynamy podświadomie przyciągać ludzi, którzy myślą podobnie. Wspólnie zasilamy to samo pole energetyczne, które staje się większe i większe. Tworzymy tym samym prototypy energetyczne. Vadim Zeland pisał w swoich kilku książkach o wahadłach. W skrócie transerfing rzeczywistości to model widzenia

i kontrolowania świata. W wielu kręgach książki te stały się bestsellerem ezoterycznej filozofii. Zeland twierdzi, że myśli które przekazujemy przenoszą nas (naszą materialną rzeczywistość, nasze przeznaczenie) na linie i sektory Przestrzeni Wariantów, które dosłownie odpowiadają naszym myślom. Świat posiada nieskończoną ilość wariantów rzeczywistości. Oznacza to, że świat można postrzegać jako strukturę informacyjną, która zawiera nieskończoność wariantów z ich indywidualnymi scenariuszami. Przestrzeń tą można sobie wyobrazić jako rodzaj drzewa z nieskończoną liczbą gałęzi, gdzie każda gałąź reprezentuje pewną możliwą odmianę. Zeland sugeruje, że nasz umysł podróżuje po liniach w Przestrzeni Wariantów jako potencjał energetyczny i materializuje ten scenariusz, do którego jest dostrojony. Zgodnie z transerfingiem, ludzie myślący podobnie tworzą niewidzialne struktury energetyczno-informacyjne, które bezpośrednio wpływają na nas w życiu codziennym. Nazywa się je wahadłami lub egregorami. Zasadniczo wahadło jest swego rodzaju kondensatem myśli – duszą rzeczy, idei, doktryny, organizacji, ideologii lub czegokolwiek, co ma wielbicieli, zwolenników, wyznawców i fanatyków.

Istnieje wiele różnych rodzajów wahadeł. Wahadła mogą być religijne, polityczne, rodzinne, narodowe lub korporacyjne. Wahadło może się ujawnić podczas jakiejś masowej imprezy publicznej, na przykład meczu piłki nożnej. Wiele cenionych przez nas rzeczy materialnych posiada wahadła, na przykład pieniądze. Wahadła mogą sprawić, że ludzie, którzy je stworzyli przejmują kontrolę. Ich jedynym celem istnienia jest czerpanie energii od wyznawców. Im większy

popęd, który zasila wahadło energią, tym silniejsze jest wahadło. Jeśli liczba zwolenników maleje, jego vibracje wygasają i zanikają.

Nasze myśli kumulują się z podobnymi myślami innych ludzi. Powstają myślokształty, wahadła mogące karmić się energią ich zwolenników. To zarówno zaczątki postępu cywilizacyjnego, wielkich ruchów społecznych, ale i wojen.

W trylogii „Wędrówka Cieni” zaglądamy pod podszewkę duchowego świata. Widzimy, że problemy sąsiadów, trauma babki i współczesna choroba najmłodszego pokolenia łączą się ze sobą w splot niewidzialnych na pierwszy rzut oka powiązań. Mają początek w tej samej historii.

Poza tym musiałam powrócić do Annowa. W końcu to właśnie tam, w najgłębszym cieniu umarłam i narodziłam się na nowo. Przy czym narodziny oznaczały powrót do świata, który ma inne zasady i nic co znałam do tej pory w nim nie istniało. Zabrzmiało, jakbym faktycznie podróżowała po światach równoległych. W rzeczywistości to oczywiście metafora, która pozwoliła mi na przemycenie własnych manifestów. Pisząc kolejne wersy tej powieści w pewnym momencie zdałam sobie sprawę, że przepracowuję tym swoją samotność. To nie tak, że uważam ją za coś złego. Samotność potrafi być piękna, ale bywa też przerażająca. Pomimo głębokich i wartościowych relacji, wiele osób odczuwa samotność w tłumie. Później dowiedziałam się o tym, jak wszechświat w rzeczywistości tętni życiem, posiada szlaki międzygalaktyczne i handlowe. Opisałam to w mojej książce „Szepty Uniwersum”.

Prawda jest taka, że nie mamy innym cywilizacjom nic do zaproponowania. Dostaliśmy od nich do wzrostu piękną, zieloną Ziemię, samotną planetę na uboczu uniwersum. Mówiąc „my” mam na myśli rasę ludzką, chociaż ciężko mi się z nią utożsamiać. Czuję, że tutaj nie przynależę, a jedynie przyszłam na chwilę aby odczuć, jak to jest żyć na samotnej planecie, z którą nikt nie chce kontaktu ze względu na bardzo niską świadomość ludzi i krzywdę, jaką mogliby wyrządzić sobie i innym mając do dyspozycji bardziej zaawansowaną technologię.

Później zdałam sobie sprawę, że wszyscy jesteśmy w pewnym sensie samotni. Każdy z nas zdecydował się inkarnować na Ziemi, samotnej planecie. Czyż nie jest więc tak, że wszyscy mamy się poprzez doświadczanie samotności czegoś nauczyć? Każdy człowiek boryka się ze samotnością. Jeżeli nie w ogóle, to w niektórych aspektach życia. Jednak coraz więcej moich znajomych odnajduje radość i poznaje siebie w tej samotności. Wydaje się ona być drogą do zrozumienia drugiego człowieka. Jeżeli doświadczenie tego aspektu pozwoli nam na wzrost świadomości i empatii, a w wersji globalnej dojdzie do przełomu i rasa ludzka stanie się bardziej wrażliwa na krzywdę innych oraz przepracuje rozbuchane ego, dostąpimy przełomu i otworzą się przed nami nowe możliwości. Bo, choć to brzmi krzywdząco, będziemy samotni do czasu, aż nie nauczymy się kochać siebie i innych.

Zuzannie Rybiałek:

*Czasami zwyczajne słowa zmieniają bieg rzeczy. Była połowa września 2022 roku, gdy wracałyśmy z Zuzanną z pleneru fotograficznego. Nasza rozmowa o związkach, samotności i poczuciu własnej wartości w pewnym momencie pozwoliła mi dostrzec, że – cytując C.G. Junga – to co nierozwiązane, powraca w formie przeznaczenia. Innymi słowy, tak długo będziemy egzystować w danej sytuacji i ją powielać, jak długo nie będziemy potrafili jej rozwiązać. Niby trywialnie proste, a jednak nie do końca. Zuzanna już wie co to oznacza dla bohaterów powieści. Mogę zdradzić jedynie tyle, że treść została zmieniona na inny wariant rzeczywistości, a główny wątek dał szansę nowym, ciekawym bohaterom i ich niesamowitej historii. Dziękuję Ci, Zuziu za Twoje ogromne serce.*

*Ezra Jancz*

*Uciekła więc w głąszę, aby zaszyć się i uleczyć zszarpane nerwy. Tymczasem, kiedy siedziała tutaj z tym tajemniczym staruszką, nabierała coraz większej pewności, że jej trauma była przeznaczona na rękę. Kolejne losy, niszczące więzi z najbliższymi osobami, nie pozostawiły żadnej wspólnej przestrzeni na kompromis. Nie miała innego wyjścia, jak przyjąć cios. Każde inne działanie wywołałoby dokładnie ten sam skutek. W parę godzin później na jej drodze pojawiła się okoliczność, której postanowiła się uchwycić. Telefon od Kasi i propozycja zamieszkania na tajemniczym pustkowiu przyszły w samą porę. Niepokojący las i okolice jeziora nie miały jednak przynieść pożądanego wytchnienia. Zupełnie jakby stanowiły ważny element jakiejś historii, którą musi poznać, aby pokonać kolejny etap wzrostu swojej świadomości. Z powagą zadała kolejne pytanie:*

*– Byłam w pobliskim sklepie i usłyszałam, że na jeziorze zdarzył się dziwny incydent. Podobno ugotowały się wszystkie ryby. Był pan wtedy w łodzi. Co się wydarzyło?*

*Bohdan westchnął i zapatrzył się na zaniedbany ogród za oknem. Jego milczenie przeciągało się dłuższą chwilę. Widać było, że coś go trapi i nie wie, od czego zacząć opowieść.*

*– To nie jest pierwsza anomalia, z którą się spotykam w tych okolicach. Na pozór nic się tu nie dzieje. Są ludzie, którzy tu przyjeżdżają na wakacje, śpią w namiotach i mile spędzają czas. Dziewięćdziesiąt procent społeczeństwa tak reaguje.*

*Nie wychwytyją częstotliwości, która sprawia, że miejsce to uznawane jest za wyjątkowe.*

*– Pod jakim względem wyjątkowe?*

*– Ponieważ większość ludzi nie wyczuwa tu niczego specjalnego, incydenty takie jak ten z rybami tutejsze władze szybko tłumaczą w sposób racjonalny. A to wybuch gazu, a to trąba powietrzna, a to w końcu niestandardowe psoty turystów. Łowienie na prąd. Ludzie w to wierzą, bo nikt nie chce mieszkać w miejscu, w którym czuje się zagrożony. To zrozumiałe. Znam natomiast te lasy i okalającą je przyrodę na tyle, że wiem swoje. Czasami wiatr nie jest zwykłym wiatrem, a ptaki nie milkną przez przypadek. Raz na jakiś czas, gdy Księżyc osiąga na swojej orbicie apogeum, dzieje się coś niewytłumaczalnego. W okolicy wyczuwa się energię silnej złości. W tym czasie też dochodzi do największej liczby konfliktów i nieporozumień. W związkach międzyludzkich pojawiają się sytuacje, które prowadzą do przewrotów, skłóceń, manipulacji i rozstań. Do głosu dochodzi ciemna strona duszy, jakby chciała zaznaczyć, że nie będzie ustępować miejsca błogości i radości. Zupełnie jakby jakaś istota domagała się uszanowania cienia i negatywnych emocji, które tkwią w ludzkich trzewiach.*

*– Uważa pan, że ta istota mieszka tutaj w pobliżu?*

*– Nie jestem pewien, czy można to określać istotą – zawahał się starzec.*



– *Więc czym? – wyszeptala Ewa, która pod wpływem opowiadanej historii od jakiegoś czasu zapomniała o oddychaniu.*

– *Naprawdę nie wiem, pani Ewo. I nie jestem pewny, czy chciałbym się tego dowiedzieć.*

Fragment „Imperium Lilith”, Ezo Oneir.



1

**Drogowskaz do Świata Cieni**

Bydgoszcz, lipiec 2022

Izabela znów spała wyjątkowo niespokojnie. Koszmary budziły ją już kilka nocy z rzędu. Położyła się z poczuciem, że dziś nie będzie wcale inaczej. Fakt, że nie może kontrolować swojego strachu bardzo wytrącał ją z równowagi. Nigdy nie miewała aż tak realistycznych snów. Mogłaby przysiąc, że kiedy już wchodzi w senny świat, ten wydaje jej się zbyt prawdziwy. Zagłębiała się w swoją podświadomość i zadawała sobie pytanie o to, czego nie widzi.

Jakiś czas temu zrezygnowała z pracy. Nie była w stanie przebywać wśród przypadkowych ludzi, a rutyna i oddawanie się w najem na kilka godzin dziennie wydawało jej się przemocą wobec siebie samej.

Dążenie do doskonałości zabijało ją. Przekonanie o tym, że wszystko trzeba robić najlepiej zbudowane było na nierealnym idealizmie i ciągłym, namolnym negowaniu prawa do własnych słabości. Zmagała się z tym przez lata, nie dostrzegając zupełnie, iż sączyło to w jej serce nienawiść do samej siebie. Narzędzia rozwojowe dawały odpowiedzi, jak zmie-

nić się z niedoskonałego, w funkcjonujące natychmiast, doskonałe stworzenie. Jednak oprócz wydanych ogromnych pieniędzy, kursy przynosiły tylko chwilową ulgę po której następował wybuch złości skierowanej na siebie.

Przełomem okazało się dla niej zrozumienie, że brak akceptacji słabości rodzi agresję w stosunku do całego świata. Stajemy się swoimi surowymi sędziami powtarzając sposób, w jaki traktowano nas w dzieciństwie, gdy karano za błędy. Korporacje, firmy a nawet szpitale wmawiają pracownikom istnienie bytu idealnego do jakiego powinni osobiście dążyć. Wszystko, co od niego odbiega staje się niedostosowane, błędne, mniej wartościowe. Szkolenia motywacyjne pozwalały jej na krótką metę wierzyć, że gdy przepracuje swoje bolesne odczucia, to problemy znikną, a ona w końcu poczuje się szczęśliwa. Dzisiaj już w to nie wierzyła, chociaż paradoksalnie pozostała w niej do siebie lekka złość. Nie chciała być szczęśliwa na pokaz, ale naprawdę. Nikt nie jest pozbawiony kryzysów i nikt nie działa non stop na wysokich wibracjach. Sama duchowość wydawała jej się sztucznym, naciąganym tworem. Nie sądziła, że koniecznie trzeba się wyzbywać ziemskich pragnień aby nie doznać zranienia. Nie zawsze też czuła łączność ze swoim opiekunem, czy jak to inni określają – siłą wyższą. Czasami jest wokół nas po prostu ciemno, byśmy na nowo odnaleźli swoje pragnienia, dostroili kompas i stali się bardziej samodzielni. Jesteśmy sami na samotnej planecie i sami też musimy odnaleźć sens naszej bytności tutaj. Co było przeznaczeniem Izabeli? Tego jeszcze nie odkryła, ale wiedziała na pewno, że traci czas na dążenie do stanu idealnego.

Duchowość jakiej pragnęła zaznać była szczerą, stawiającą na pełnię człowieczeństwa. Bycie kompletnym nie oznacza bycia idealnym, ale autentycznym we wszystkich swoich doświadczeniach.

Miała oszczędności i na razie nie chciała myśleć o tym, że i one kiedyś się skończą. W najbardziej nieoczekiwanych momentach miewała wizje, które nie pozwalały jej funkcjonować pośród innych. Pracując w szpitalu widywała cienie nad głowami pacjentów, które przybierały formę drapieżnej mgły. Odnosiła wrażenie, jakby owa mgła pożerała jej właściciela, jednocześnie go zasilając. Widzenia nasiliły się do tego stopnia, że pewnego dnia opadła zasłona skrywająca ostatnie tajemnice niewidzialnego świata.

W przestrzeni zaroilo się od istot, których z pewnością nikt oprócz niej nie widział. Miała do wyboru dwie ścieżki: albo popadnie w obłąd, albo wykorzysta dar, którym została naznaczona. Większości tego co widziała nie była w stanie się przestraszyć.

Często stawała jej przed oczami ciemnowłosa kobieta, którą pamiętała z dzieciństwa. Lubiała ją określać jako swojego pierwszego ducha. Czowała, że ta postać może okazać się jej drogowskazem do podążenia własną drogą, do świata cieni. To był prawdziwy przełom w jej życiu. Może to faktycznie znak, że ma poddać się temu procesowi i oswoić strach?

Gdy ponownie zasnęła, znalazła się z powrotem w pewnym zamku, który znała z dzieciństwa. Powitał ją mrok. Odwróciła się, chcąc wycofać się do drzwi. Jej ręce natrafiły jednak

na ścianę. Wyjście zniknęło. Po drugiej stronie pomieszczenia dostrzegła błysk światła. Jednocześnie poczuła lekkie pchnięcie. Spanikowana starała się uciec, ale nogi nie chciały jej słuchać. Czowała za sobą czyjś oddech. Obudziła się w momencie w którym poczuła na ramieniu mocny dotyk ręki. Pozbierała się, odgarniając z czoła spocone kosmyki włosów i szybko zapaliła światło. Odetchnęła z ulgą gdy upewniła się, że znajduje się we własnym łóżku. Więc strach jednak wciąż w niej tkwił. Wyparła go i sądziła, że już nie wróci, a ten postanowił przeniknąć do jej podświadomości i uderzyć podczas snu. Nie było innego wytłumaczenia. Westchnęła z rezygnacją i sięgnęła po najbliższą książkę, którą trzymała przy łóżku na wypadek bezsennych nocy.

\*\*\*

Od dawna poszukiwała miejsca, w którym poczuje się w pełni sobą. Po wyfrunięciu z gniazda jej córki, chętnie oddawała się marzeniom. Zamiast pracować w szpitalu i odprowadzać zbłąkane dusze, otworzyłaby sklep ze świecami, rękodziełem lub antykwariat. Nie mogła się zdecydować. Musiała liczyć się z tym, że branże te nigdy nie były i nie będą dla ludzi tak ważne jak kiosk, piekarnia czy szpital. Sztuka i czytelnictwo przeżywały kryzys od początku swojego istnienia. Do rozkręcenia biznesu, stworzenia odpowiedniego wystroju i zatowarowania sklepu potrzebowała sporej sumy pieniędzy. Czy po pięćdziesiątce jest w stanie jeszcze mieć tyle energii do działania i walki o swoje pasje? Pozostawało jej po prostu rozglądać się i ewentualnie zaadaptować pomie-

szczenie, które już istnieje. Może ktoś prowadzący podobny biznes chciałby przejść na emeryturę? Na jej korzyść działał fakt, że nie musiała szukać w konkretnym miejscu. Gdy córka wyprowadziła się, postanowiła zmieniać co jakiś czas miejsce pobytu. Nigdzie na dłużej nie zagrzewała miejsca. Chociaż nie wyglądała na swój wiek, była po pięćdziesiątce i nauczyła się czerpać radość z własnej samotności. Przebywanie z samą sobą było dla niej wyjątkowym przeżyciem do tego stopnia, że nie pozwalała sobie na głębsze relacje z przypadkowymi osobami. Zdarzały się jednak takie chwile jak obecna, kiedy nieokreślony niepokój osiadał jej na karku i kazał ruszać w drogę.

Czego szukała? Czy jeżeli ona sama nie będzie wykazywać inicjatywy, to osoby przeznaczone do doświadczenia zjawia się w jej progu same? Zbyt wiele kłopotliwych pytań pozostawało bez odpowiedzi, a gdy niepokój przeobraził się w chęć pośpiechu – wyruszyła na spacer. Coś ją wzywało, była tego pewna. Nie czuła się jednak z tym dobrze. To było bardziej jak przygotowywanie się na wojnę. Wiedziała jednak, że nie jest w stanie pominąć w swoim życiu tego tajemniczego doświadczenia. Należało do części jej jestestwa.

\*\*\*

Ostatni raz czuła się tak w momencie, gdy pierwszy raz odkryła w sobie umiejętność porozumiewania się z duchami. Wyjechała wtedy na obóz wakacyjny do miejscowości Krąg. Było to latem 1998 roku w ostatniej klasie podstawówki. Zwiedzanie zamku Podewils i wyprawa nad okoli-

czne jezioro przeplatana była chwilami wolnego czasu na które każdy z uczestników wycieczki czekał najbardziej. Podczas gdy inni kupowali pamiątki i słodczyce, uwagę Izabeli przykuł niepozorny budynek. Poczwała, że powinna tam wejść, a przynajmniej przespacerować się po zaniedbanym terenie, który go otaczał.

Uchyliła furtkę i zanurzyła w inny świat. Z pewnością nie był to ogród. Ogrodzony teren był mały, spełniający funkcję raczej odgradzającą przestrzeń budowli. Prowizoryczne grządki nie były pielęgnowane od wielu lat. Nie widać było typowo ozdobnych nasadzeń oprócz pnących róż, które zdążyły już zdziczeć. Gdy po chwili zawahania popchnęła drzwi opuszczonego domu, te ustąpiły bez najmniejszego dźwięku. Dom wyglądał na opuszczony nagle. Prawdopodobnie była to jakaś stara przybudówka gospodarcza z funkcją spania. Posiadał bardzo zniszczone zębem czasu lecz pełne wyposażenie.

Izabela stała jak zahipnotyzowana. Nie była pewna, co w tym momencie czwała, ale wszystko w niej krzyczało, że to miejsce ją wzywa. Odnosiła też wrażenie, że ktoś ją obserwuje. W następnej chwili poczuła na szyi ciepły strumień powietrza, który do złudzenia przypominał oddech. Błogość i ciepło szybko zmieniły się w mocną, pulsującą wibrację, która ogarnęła całe jej ciało. Nie była świadoma, co się dzieje, nie mogła zrobić kroku ani poruszyć się w jakikolwiek inny sposób. Była sparaliżowana, chociaż wcale nie czwała strachu. Gdy zamknęła oczy, przez ułamek sekundy zobaczyła, że wnętrze domu zniknęło. Panował lekki półmrok, a na samym końcu pomieszczenia zdawało się coś majaczyć. Po chwili



kontury nabrały ostrości. Ujrzała przed sobą kobietę o czar-nych włosach. Była ubrana współcześnie, jak na wyprawę do lasu, w sportowe spodnie z kieszeniami i luźną bluzę. Jej po-stać lekko się chwiała. Wtulała się w swoje ramiona jakby było jej zimno. W pomieszczeniu wyczuwalny stał się za-pach ogniska.

Może to jakaś turystka śpiąca tutaj po kryjomu, żeby oszczę-dzić parę groszy? – pomyślała.

– Dzień dobry, przepraszam, myślałam, że to miejsce jest opuszczone. – Izabela cofnęła się nieznacznie, jakby nie wie-działa czego się spodziewać.

– Pomóż mi! – Usłyszała głos w swoich myślach. Kobieta nie otwierała ust. Patrzyła tylko na nią przejmującym wzro-kiem pełnym bólu.

– Co mogę zrobić? – zapytała zdezorientowana. Nie była pewna, czy kobieta jest żywym człowiekiem. Podeszła nie-śmiało bliżej i wtedy spostrzegła, że dookoła zjawy faluje przestrzeń, jakby była bardziej hologramem, czymś, co nie pochodzi z tej przestrzeni.

– Izabela! Jesteś tam? – Pytanie dochodzące z zewnątrz bu-dynku skutecznie wyrwało ją z wizji i przestraszyło tak, że wydała z siebie okrzyk pełen zaskoczenia. Ciemnowłosa zjawy natychmiast zniknęła.

Izabela wybiegła w popłochu i gdy ponownie znalazła się na deptaku z resztą grupy, odetchnęła z ulgą. Jej odczucia co do ostatnich kilku minut były sprzeczne. Z jednej strony dosko-nale wiedziała co widziała i była przekonana o tym, że to co przeżyła było wyjątkowe i niespotykane. Najbardziej jednak zrobiła na niej wrażenie wizja, której dostąpiła. Wcześniej

nie miała żadnych doświadczeń, które wskazywały na to, że jest podatna na podobne przeżycia. Postanowiła, że gdy tylko wróci do domu, dowie się więcej na temat tego miejsca. Poszpera w starych książkach w bibliotece. Później jednak wpadła na pomysł, że wypyta o ten budynek jakiegoś miejscowego.

Tego dnia, gdy klasa szykowała się do ogniska na polu namiotowym obok jeziora, Iza przechadzała się pozornie bez celu. Przybrała znudzoną minę, żeby nie wzbudzać podejrzeń i pozbyć się ewentualnych spontanicznych towarzyszy. Miała plan i chciała być sama.

Gdy tak snuła się pozornie bez celu wzdłuż jeziora, zauważyła mężczyznę łowiącego ryby. Podeszła do niego cicho i nerwowo odgarnęła włosy z czoła. Po krótkiej chwili udało jej się złapać z nim kontakt wzrokowy.

– Przepraszam, czy pan jest stąd? – zapytała cicho wiedząc, że wędkarze nie są zbyt rozmowni, bo każdy dźwięk może spłoszyć im ryby. Taką wymówkę można usłyszeć bardzo często, chociaż stawiałaby bardziej na to, że wędkarstwo to rodzaj medytacji. W dzisiejszym świecie ciszę trzeba usprawiedliwiać, bo jest niezręczna i wiele osób się jej po prostu boi. Zupełnie jak samotności, ale to już zupełnie inna historia.

– Mieszkam tutaj prawie pół wieku – odpowiedział.

– Czy mogę zapytać o pewien budynek? – dodała ośmielona jego odpowiedzią. Mężczyzna zawahał się, ale podjął temat:

– O który?

– Stara przybudówka otoczona płotem przy zamku. Z lewej strony od wejścia. Co w niej kiedyś było?